



ORGAN POLSKIEJ
PARTYI SOCYALISTYCZNEJ



Nr. 120

GAZETA

Rok 21.

ROBOTNICZA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Katowice, sobota 14 października 1911

Na wszystkich pocztach w Niem-
czech kwartalnie 1,35 mk.
U koporterów kwartalnie 1,50 „
Z ekspedycji pod opaską 1,96 „
Za granicą (z wyjątkiem Austrii) 3,00 „
Pojedynczy numer 10 fen.

Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 15 fenigów.

Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy”.

Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza”, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza”, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej” znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach.

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach.

Socjalizm a narodowość.

Ze socjaliści są wrogami narodowości, że nie mogą być dobrymi polakami, o tem każdy z Was, towarzysze, nie raz i nie dziesięć słyszał.

Wrogowie nasi, zastyszawszy coś niecoś o między-narodowej solidarności proletariatu, zawsze tym zarzutem operują, twierdząc, że socjaliści jako międzynarodowcy, nie mogą być dobrymi obywatelami swego narodu. Szczególnie teraz w czasie przedwyborczej agitacji, zarzut ten nie wychodzi z arsenału naszych przeciwników. Ale co tu najciekawsze, że „katolików” którzy zawsze głosili zasadę „naprzód kościół, później narodowość”, dziś najwięcej o „beznarodowości” socjalizmu rozprawiają.

Nim rozprawimy się z tym zarzutem, wprzód odpowiedźmy sobie na pytanie: na czym polega międzynarodowość socjalizmu? Polega ona na tem, że robotnicy wszystkich narodowości, pod jednym białym flagą, pod jednym uginają się obuchem, wszystkich ich wtedy dążeniem jest z pod tego białego i obucha się wydostać. A tym białym i obuchem: ustrój kapitalistyczny.

Ale nie tylko dla ostatecznego naszego celu, wywalczenia ustroju socjalistycznego, potrzebna nam jest międzynarodowa solidarność. Jest nam ona już dzisiaj w naszej walce o lepszy byt konieczna potrzebna. Weźmy taki przykład:

W jakiejś kopalni tu u nas na Górnym Śląsku, wybucha strejk; górnicy wystąpili masowo odważnie w obronę swoich praw i mają wszelkie szanse zwycięstwa, gdy w tem przypominają sobie magnaci kopalniani, że są przecież gdzieindziej górnicy, są w Galicji, Westfalji. Posyłają więc tam swoich agentów, a ci werbują im tam robotników; ci przyjeżdżają stają do roboty, no i naszych górnośląskich robotników wyrzucają na bruk. Oto macie obrazek, jak wyglądałyby stosunki, gdyby nie było między robotnikami, solidarności międzynarodowej.

Jak inaczej natomiast wygląda sprawa, skoro robotnicy są związani międzynarodową solidarnością! Robotnicy górnośląscy ogłaszają w swoich gazetach wezwanie, by żaden robotnik nie przyjmował pracy w miejscu gdzie strejk się odbywa.

I solidarność międzynarodowa łamie tu dumnego kapitalistę, który musi się ze strejkującymi robotnikami układać i uczynić zadość ich żądaniom.

A powiedźcie mi teraz czy to poczucie solidarności z robotnikami innych narodowości, przeszkadza nam być dobrym polakiem? Przenigdy! Widzimy więc, że międzynarodowość i narodowość, to są uczucia, które bardzo ściśle się ze sobą łączą, i że jedno, bynajmniej nie wyklucza drugiego. Obecnie już i najzaciętsi nasi wrogowie widzą, że ten ich dowód na glinianych stoi nogach, które my bardzo łatwo zbić możemy, szukają więc nowego argumentu. „Głoszona przez was walka klas — powiadają — nie pozwala na zgodę i jedność narodową”.

Tu mają słuszość. Walka klas nie pozwala na tą tak zachwalaną na rynkach burżujskiego patryjotyzmu „jedność narodową”.

Bo cała ta jedność i zgoda narodowa, to frazesy. Powiedźcie, jak może być zgoda między robotnikiem a wyzyskującym go fabrykantem? Taka sama jak między wodą a ogniem.

A dlaczego? Bo interesy robotnika i fabrykanta są najzupełniej sprzeczne. Fabrykant chce jak najdłuższej pracy, robotnik najkrótszej, fabrykant chce mało płacić, robotnik żąda wyższej zapłaty i t. d. Wogóle niema, żadnej platformy, na której ich interesy mogłyby się zejść.

A tymczasem nasi szanowni krytycy w głupocie swej twierdzą: przestańcie wy wicherzyć, a ustanie walka klas, a nastąpi zgoda.

Widzieliście, jaka to zgoda być może.

„My nie jesteśmy patriotami” mówił przed laty wielki szermierz socjalizmu L. Waryński. A my dziś za nim to samo powtarzamy. My nie jesteśmy patriotami, bo patryjotyzm towarem stał się dzisiaj, którym nasze klasy burżuazyjne przy każdej sposobności frymarczą. Dzisiejszy patryjotyzm burżuazyjny wyraża się w nienawiści do innych narodów, w przesławianiu okrutnych podbitych narodów. Patryjotyzm ten daje się nam najwięcej we znaki pod zaborem pruskim, gdzie hakata jak zwierzę żarłoczny kasa polskość.

Taki patryjotyzm, byłby dla nas hańbą, plamą naszą honor proletariacki. W nas inne uczucia, które miłość

własnego kraju, Polski, nie kalają nienawiścią innych narodów. To uczucie pchało towarzyszy naszych na szubienicę a sryk szubieniczny wyrwał im z piersi okrzyk „Niech żyje Polska ludowa”.

Tak panowie „patrioci”. Dowiedźcie się, że ci „beznarodowi” socjaliści setki takich ludzi mieli. I jakie wobec tego ich świętego uczucia, wasz „patryjotyzm” wygląda?

„Beznarodowi” socjaliści giną na szubienicach za Polskę, a panowie patrioci, wyrzekają się wolności Polski w swoich piśmiadach.

Świat na opak teraz.

Towarzysze pod broń!

Towarzysze! Wybory idą! Zbliża się termin egzaminu naszej dojrzałości, czas walki o honor proletariackiego Śląska. Sprawdzić to możecie sami, że nigdy tak jak teraz nie kręcili się koło robotnika, klerykali, ani narodowcy. Boją się, by lud nie otworzył wreszcie oczu, więc swymi wstrętnymi łapami, zakrywają mu je, by do nich żaden promyk prawdy nie dotarł. W obawie aby się nie zwrócił ku nam, plują na nas, na wszystko co my robimy.

Dla nas, towarzysze zadanie ciężkie, lecz szczytne: nieść „nowinę socjalistyczną” wszędzie tam, gdzie o niej od nas jeszcze nie słyszano. Idźcie do wszystkich tych, którym jak i nam źle dziś na świecie i mówcie im wszystkim, że tylko w socjalizmie leży wyzwolenie ludu z pęt wyzysku! Spotkacie się z odrazą, którą czarne duchy przez lat szereg siały, by dziś plon przeciw nam wydała. Zadaniem Waszym, sноп światła rzucić tym, których dotychczas w ciemnościach chowano; to Wasze posłannictwo! Czas wyborczy to dla was czas pracy! Nie sił, ni czasu, żałować nie wolno!

Idźmy do walki o imię naszej nędzy i upokorzeń, z krzykiem, któryby cały Śląsk obudził:

**Precz z wyzyskiem!
Niech żyje socjalizm!**

Z ruchu przedwyborczego.

Gazety katolickie zaprzeczają, jakoby narodowi demokraci zamierzali przeforsować w okręgu katowicko-zaborskim kandydaturę p. Brzeskote'a a stronnictwo katolickie kandydaturę p. Sosińskiego i dodają, że komitet wyborczy postawił na pierwszym miejscu kandydaturę p. Korfante'go. Nie bardzo jesteśmy skłonni w to wierzyć. I to tem więcej, że „Gaz. Lud.”, która zasięga języka w komitecie, wyraźnie zaprzecza, jakoby p. Korfante'go postawiono na pierwszym miejscu. Zresztą same gazety katolickie przeczą swym słowom, potwierdzając, że narodowcy za kulisami czubią się o kandydaturę, gdyż w tej samej notatce dają szturchańca p. Brzeskotowi, o którym mówią, że za swoją kandydaturą agituje po wioskach.

Unieważnienie wstecznej uchwały. Jakieśmy donosili, komitet wyborczy Koła polskiego na okręg raciborski powziął bardzo mądrą uchwałę, aby na zebraniach wyborczych każdy wprawdzie przedłożył treść przemowy. Uchwała ta była zbyt kompromitującą i jak obecnie donoszą, komitet prowincjonalny zniósł ją, uchwalając, że każdemu wyborcy polskiemu wolno zabierać głos na wiecach wyborczych swojego okręgu.

W interesie niemieczyny „na wschodnich kresach”: Jak się dowiaduje „Posener Tageblatt”, przerwanie przed niedawnym czasem rokowania pomiędzy stronnictwami niemieckimi w Poznańskiem w sprawie kompromisu wyborczego, obecnie na nowo zostały podjęte. Według naszych informacji — pisze wzmiankowany organ — liczyć można wkrótce na wynik zadowalający. Powitalibyśmy taki wynik z najwyższym zadowoleniem, ponieważ stale kładliśmy nacisk na konieczność wspólnej akcji stronnictw niemieckich w wyborach na wschodzie i ponieważ zarówno w interesie niemieczyny na wschodnich kresach jak i sprawy ojczyzny uważaliśmy za pożądaną, aby Niemcy nie zwalczali się

tutaj wzajemnie, zwłaszcza w wyborach, lecz w zważytem szeregu występowali przeciwko narodowemu wrogowi.” Burżuazja i junkrzy niemieccy, ratując niemieczynę wobec wroga narodowego (t. j. polaków), mają oczywiście na oku swój worek pieniężny. Nazywają to miłością ojczyzny.

Konserwatywna agitacja. Postępowe gazety publikują poufny cyrkularz, rozesłany przez przewodniczącego konserwatywnego towarzystwa powiatowego Wohlau, pana Voigta w Tapiaw. Jest on nader znamienny, bo wykazuje metody, podług których konserwatyści zamierzają łowić zwolenników.

„Czy zgromadzenie — powiedziano tam — zagajone ma być wniesieniem okrzyku na cześć cesarza, to zależy od liczby zebranych (mniej więcej od 20). Następnie atoli należy uczynić koniecznie i bezwarunkowo co następuje: przewodniczący zwraca uwagę na to, że tylko konserwatywni mężowie są zaproszeni. Zwolennicy innych zapatrywań politycznych winni salę opuścić. Zawezwanie do tego winno nastąpić w rzeczowym, spokojnym i przyjacielskim tonie; następuje krótka pauza. Tuż na to energiczny apel do honoru i uczciwości pozostałych, którzy tem samem przyznali się jawnie jako członkowie partii konserwatywnej. (Następuje wykład). Potem przewodniczący wzywa obecnych, aby ujawnione swe przekonanie polityczne zamienili w czyn i zapisali się na członków towarzystwa konserwatywnego. Natychmiast powstaje wyznaczony z góry mąż zaufania, obchodzi z listą do każdego i prosi bardzo grzecznie i wytrwale o zapisanie się i o ile możliwości zapłacenie zapisanych kwot. (Nie niżej 50 fen., dla robotników do 10 fen.). Nikomu teraz nie wolno opuścić sali. (Następują dalsze przepisy, co obecnym powinien przewodniczący powiedzieć). Na koniec uroczysty toast na cześć cesarza i odśpiewanie pieśni patryjotycznej.”

Lecz ten piękny nastrój patryjotyczno-konserwatywny byłby wnet w niebezpieczeństwie, gdyby za wielu było robotników. Dlatego w końcu p. Voigt radzi, żeby „lepiej mieć mniej członków aniżeli za wiele niepewnych, ponieważ trzeba się obawiać, że w walce wyborczej staną po stronie socjalnej demokracji”.

To byłby więc recept, podług którego konserwatyści zamierzają swoją robotę uprawiać. Dotąd ściślejszej organizacji politycznej nie posiadali poza „związkiem rolników”, lecz strach przed partją socjalistyczną pcha ich do tego. Toastami patryjotycznymi i innymi śródeczkami będą łowić chłopów, aby uświadomienie w domenach junkierskich stłumić.

Wojna włosko-turecka.

Szczegóły o zdobyciu Tripolisu.

Korespondent rzymskiego dziennika „Vita” z Syrakuz rozmawiał z kilkunastu osobami, które przybyły z Tripolisu i na podstawie tych informacji telegrafują swemu dziennikowi: Bombardowanie fortów Tripolisu przez włoskie okręty rozpoczęło się z odległości 12 klm. zapomocą dział szerokości 30,5. Artylerja turecka okazała się niezdolną. Dział tureckie sięgały tylko na odległość 9 klm. Gdy kompanie marynarzy wylądowały, kawalerja turecka gotowała się do ataku, ale artylerja okrętowa rozproszyła kawalerję. W ten sposób wylądowanie odbyło się bez strat. Major Cagni, komendant kompanii, wysadziwszy marynarzy na ląd, ogłosił afiszami, że w celu bezpieczeństwa zarządza rozbrojenie ludności i zapowiedział, że w pierwszym dniu płaci za broń po 10 franków, w drugim po 5 franków, od trzeciego zaś dnia wszyscy, którzy broni nie wydadzą, są dzeni będą na podstawie prawa doraźnego.

Malta. Dezerterzy z Tripolisu twierdzą, że wewnątrz kraju znajduje się około 40 000 uzbrojonych mułmanów.

Konstantynopol. „Ikdam” donosi, że kilka mocarstw okrętowych zaproponowało Porcie uznanie okupacji Tripolisu, w zamian za co mocarstwa uregulują definitywnie kwestję Krety, na korzyść Turcji.

Daremnne usiłowania.

London. Zgromadzenie zwolenników sądów rojemczych uchwaliło wysłać delegatów do Rzymu i Konstantynopola, aby wezwać rządy obu tych krajów do za-

apelowania do trybunału rozjemczego. Przewodniczący ruchu pokojowego Stead został wybrany delegatem do Konstantynopola i już tam odjechał; delegat do Rzymu jeszcze nie został wybrany.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny otrzymało depeszę, że dnia 7 b. m. okręt włoski chciał wysadzić na ląd wojsko w Derna. Turcy ostrzeliwali okręt, który następnie zbombardował miasto, wyrządzając wielkie zniszczenie. 4 Turków zginęło, 7 odniosło rany.

„Messagero“ donosi, że włoskie krążowniki „Piza“ i „Amalfi“ napotkały 6 tureckich łodzi torpedowych w chwili, gdy chciały wjechać na Czerwone morze. Wymieniono kilka strzałów, które uszkodziły 5 tureckie torpedowce.

Wojna święta.

Konstantynopol. Donoszą, że szeik senussów, osiadłych poza Tripolisem, wypowiedział wrogość „świętą wojnę“ i ma maszerować ku Benghazi.

Konstantynopol. Prezydent Inan Jachja (w Arabji) ciałował sultanowi 100 000 a Itrisi 40 000 ludzi do świętej wojny przeciw Włochom. Również szeikowie z Jemenu i Valony oświadczyli gotowość dostarczenia ludzi. „Jeni Gazeta“ donosi, że sultan kazał im wyrazić podziękowanie. Wielki wezyr odpowiedział, że na razie nie ma konieczności użycia tych sił.

Wojska rosyjskie na granicy Turcji.

Paryż. Według doniesienia „Peti Journal“ Rosja gromadzi znaczne wojska w Tyflisie i nad granicą turecką.

Według „Petit Journal“ wiadomość ta wywołała w Turcji wielkie zaniepokojenie i żądanie, aby Turcja wcześniej się zabezpieczyła.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Zabór pruski.

„Poseł“ 47 wyborców. W sobotę dnia 28 października r. b. odbyć się mają w Bydgoszczy wybory członka izby panów, spowodowane przez śmierć Józefa Kościelskiego. Wykaz urzędowy zawiera 47 uprawnionych do głosowania osób, junkrów. Pomiędzy niemi jest, jak dotychczas, 17 polaków.

Jaskrawiej bodaj w niczem nie może przejawiać się klasowy charakter dzisiejszego państwa, jak właśnie w tem „przedstawicielstwie“, zwanem izbą panów, gdzie garść junkrów posiada przywilej „wybierania“ posła.

Niemcy.

Sejm pruski ma być pono zwołany na 16-go stycznia na godzinę 12 w południe. Aby nie przeszkadzać wyborom uzupełniającym, ma być sejm niedługo po otwarciu odroczony na 10 do 14 dni. Okazuje się, jeśli naturalnie doniesienie to polega na pewnych informacjach, że wybory główne do parlamentu odbędą się jeszcze przed 16 stycznia.

Interpelacja socjalistyczna. Poseł tow. Bebel imieniem frakcji socjalistycznej wniósł w parlamencie dnia 10 października następującą interpelację:

1. Podpisani zwracają się do pana kanclerza rzeszy z zapytaniem, w jakim stadium znajdują się pertraktacje z Francją w sprawie marokańskiej?

2. Co zamysła uczynić pan kanclerz rzeszy, by przeciwdziałać notarycznej drożyznie najpotrzebniejszej żywności i paszy, która stała się kłeską dla większej części ludności niemieckiej?

3. Czy wiadomo panu kanclerzowi rzeszy, że ze strony całego szeregu władz dopuszczono się grubych uchybień wobec wyraźnych przepisów ustawy zebrań i obojętnej, obowiązującej w Niemczech? I co zamysła uczynić pan kanclerz rzeszy, aby wymienionej ustawie zapewnić moc obowiązującą wobec tych władz?

Austria.

Austria — ojczyznę klerykałów czyli na co idą podatki ludowe? Klerykalizm, który na Zachodzie, co najmniej przed coraz potężniejszym rządem wolnej myśli, uznał Austrię za miejsce azylu, w którym spokojnie, pod opieką rządu może swe eksperymenty uprawiać.

O opiece, jaką otacza rząd austriacki, klerykalizmu, niech świadczą cyfry wyjęte z budżetu państwowego na rok 1911. Z kasy rządowej otrzymują:

Biskup w St. Pölten	30 000 kor.
„ Gorycji	6 000 „
„ Lavantu	11 000 „
„ w Budziejowicach	25 200 „
„ Tarnowie	25 000 „
„ Przemyślu	18 300 „
„ Katara	14 628 „
„ Lesynie	20 290 „
„ Raguzie	16 137 „
„ Sebeniko	12 566 „
Arcybiskup Solnograd	50 000 „
„ Zary	28 700 „
Gien. wikariusz w Feldkich	10 500 „

268 121 kor.

Przeszło ćwierć miliona, płaci lud roboczy ze swej krwawicy kilku dostojnikom kościoła.

Na to są pieniądze, ale niema ich na ubezpieczenia społeczne, niema ich na szkoły. W Galicji 56% analfabetów, są jednak powiaty, w których cyfra ich wynosi 80%. W 1300 gminach niema szkoły, w 600 szkołach niema nauczycieli.

W Górnej Austrii, w jednej klasie dusi się po 100—200 dzieci, aby z podatków ludowych, mogli się rozpierać klerykali w wygodnych refektarzach.

W Tyrolu 312 gmin nie ma za co utrzymać nauczycieli. W Bośni od czasu aneksji (1909 r.) założono zaledwie 4 szkoły, natomiast sprowadzono 800 zakonników, założono 24 klasztorów, zbudowano 200 nowych kościołów.

Na lud coraz to nowe nakłada się podatki, by w zamian za to nic mu nie dać, a jego krwawicę rzucać w paszczę klerykalizmowi, siewcy ciemnoty i oglupienia.

Dalsze szczegóły zamachu Wawraka. O ile dotychczas stwierdzonem zostało, sprawca zamachu Nykola Negus Wawrak jest z pochodzenia Czarnogórcem, ale wychował się w Sebenico w Dalmacji, gdzie rodzice jego posiadali gospodę oraz małą realność. On sam był czeladnikiem stolarskim. Po śmierci rodziców sprzedał odziedziczoną realność, a przypadającą na niego część 3000 koron częścią przepuścił lekkomyślnie, część zaś postanowił zużyć na zwiedzenie świata. W tym celu przybył we wtorek wieczorem do Wiednia. Tu odszukał urzędnika Związku robotników drzewnych w Austrii tow. Józefa Paulina. Paulin był niedawno w Dalmacji na podróży agitacyjnej i wtedy odbył także zgromadzenie stolarzy w Sebenico, na którym między innymi był także Wawrak. W Sebenico nie istnieje żadna organizacja zawodowa, nawet politycznej organizacji socjalno-demokratycznej tam niema. Wawrak mimo to uważa siebie za socjalnego demokratę.

Poseł tamtejszego okręgu dr. Ante Dulibicz opowiada, że Wawrak znany jest w swem mieście jako człowiek gwałtowny i fanatyk, który jednak nie ma wyrobionych przekonań politycznych. Z innej strony opowiada, że Wawrak już raz przed laty wykonał podobny zamach na burmistrza w Sebenico.

W Wiedniu Wawrak zachowywał się spokojnie i skromnie. Odszukawszy Paulina, wyraził życzenie zobaczenia raz parlamentu. Paulin, nie przeczuwając nic złego, wystarał się o dwa bilety wstępu na I galerję, których mu dostarczył przewodniczący Związku robotników drzewnych poseł tow. Laurenty Widholz.

Wawrak zeznał, że idąc do parlamentu, nie miał zamiaru popelnienia jakiegokolwiek gwałtu; dopiero gdy w czasie mowy tow. dra Adlera spostrzegł, że atakowany przezeń o drakońskie wyroki wiedeńskie minister sprawiedliwości dr. Hohenburger uśmiecha się lekceważąco, nagle poirytowany wstał, sięgnął po rewolwer i bez namysłu strzelił cztery razy z zamiarem zabicia Hohenburgera.

Portugalia.

Koniec ruchawki monarchistów w Portugalji. Portugalski poseł we Wiedniu zawiadomił dzień taki przedewszystkiem, że nieprawdą jest, jakoby rząd portugalski cenzurował depesze; nieprawdą też jest, jakoby część wojska przyłączyła się do monarchistycznego powstania. Poseł otrzymał depeszę, która powiada:

Grupa uzbrojonych ludzi na północ od Braganzy uczyniła sła bą próbę przedostania się do Portugalji. Powstańcy zaledwie kilka kroków zdołali postąpić na portugalskie terytorjum. Rząd wzmoćnił załogę Braganzy. Porządek jest znowu zapewniony.

Według wiadomości ze wszystkich powiatów północnych, [panuje tam spokój]. Niektórzy stronnicy monarchji pozostali w okręgu Braganza.

Londyński „Daily Express“ donosi z Lizbony, jakoby główny dowódca powstania monarchistów Conseiro uciekł i to podobno do Ameryki.

Wiadomości partyjne.

O należenie do P. P. S. Pima warszawskie donoszą: W olbrzymiej sprawie 67 osób oskarżonych o należenie do P. P. S. (Sprawa żyrdowskiej, józefowskiej i pruszkowskiej organizacji) rozpoczęte w końcu 1909 r. przez naczelnika straży ziemskiej Aleksandra śledztwo zostało już ukończone i sprawa wpłynęła do warszawskiej izby sądowej.

Około 10 oskarżonych odpowiada z wolności, pozostali osadzeni są w więzieniu.

Poza należeniem do partji niektórym z oskarżonych zarzucany jest udział w różnych zamachach: zamach we wrześniu 1906 roku w Żyrardowie, gdy rzucono bombę do lokalu, w którym zebrali się policja; usiłowanie zabójstwa Pawła Karbowskiego; zabójstwo w Staro-Kozłowicach pod Żyrardowem Ludwika Donska; usiłowanie zabójstwa podoficera żandarmerji Kłimowicza w 1909 roku w Żyrardowie; usiłowanie zabójstwa Edmunda Jarmulskiego, naczelnika stacji Staro-Radziwiłłów; zamach w Żyrardzie na Ignacego Zakrzewskiego i Walentego Wasilewskiego; zamach na majstra fabrycznego Latoszka w grudniu 1909 r., przy czem zamiast Latoszka zabity został Gustaw Heimlich; zabójstwo wymienionego Latoszka w marcu 1909 roku; napad na urząd gminny skulski, podczas którego wysadzono dynamitem kasę ogniotrwałą i inne.

Liczba oskarżonych i świadków oskarżenia sięga prawie 200, zwiększy się zaś przez dodanie świadków odwoływanych. To też powstała kwestja, gdzie odbywać będą się rozprawy; istniejące bowiem w mieście naszym sale sądowe wymiarami swemi nie odpowiadają olbrzymiej ilości osób, które brać będą udział w sprawie niniejszej.

Kongres zjednoczonej żydowskiej partji socjalno-demokratycznej w Galicji odbędzie się w dnach 13 i 14 b. m. we Lwowie w sali „Jed Chajum“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i proklamacja zjednoczenia. 2) Organizacja. 3) Prasa. 4) Stosunek do innych partji. 5) Finanse. 6) Reforma wyborcza do sejmiku, gminy i kanału. 7) Wybór zarządu. 8) wnioski.

Z towarzystw.

(W tej rubryce umieszczane bywają sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Polskiej Partji Socjalistycznej. Obowiązek nadsyłania sprawozdań z każdego posiedzenia spoczywa na sekretarzu towarzystwa.)

Katowice. Dnia 7-go października odbyło się posiedzenie Tow. P. P. S. w domu związkowym. Tow. Biniszkiewicz zdawał sprawozdanie z ogólnopartyjnego Zjazdu w Jenie. Ze sprawozdania tego wynika, że wzrost ruchu socjalistycznego w Niemczech był w ubiegłym roku bardzo znaczny. W dyskusji zabierali

głos tow. Cepernik i Mieczkowski. — Drugi punkt porządku dziennego były wybory do rady miejskiej. Jako kandydatów wybrano tow. Mieczkowskiego, Biniszkiewicza, Hutnego i Geltza. Potem odczytano okólnik wydany przez zarząd obwodowy. Nad tem wywiązała się żywa dyskusja. Przyjęto wniosek, że Tow. katowickie sobie na przyszłość już więcej nie życzy podobnego okólnika od zarządu obwodowego. W miejsce kasjera tow. W. zdawał sprawozdanie kasowe tow. Biniszkiewicz.

Dochód:		Rozchód:	
Pozostałość z II kwart.	5,22 mk.	80% do kasy okręgowej	49,64 mk.
188 znaczków à 30 fen.	56,40 „	10% dla podkasjerów	6,10 „
31 „ „ 15 „	4,65 „	Porto i tusz	2,05 „
10 wstępnych „ 20 „	2,— „	Na prasę do kasy P. P. S.	3,17 „
Na prasę	3,17 „	Delegat na konf. okręg.	2,30 „
Na bibliotekę	3,75 „	Zmuda kasjera	4,70 „
		Pozostałość w kasie	7,23 „
Razem	75,19 mk.	Razem	75,19 mk.

W miejsce kasjera tow. Winieckiego został wybrany tow. Rycmann. W sprawie tow. W. Towarzystwo uchwaliło wniosek do zarządu partyjnego. Co do sprawozdania z ostatniej zabawy oświadczył członek komisji zabawowej, że je przedłoży na przyszłym posiedzeniu.

Tow. Mieczkowski zawiadomił, że kartel katowicki urządzi na gwiazdkę wystawę zabawek dla dzieci z fabryki prowadzonej przez wydalonych robotników. Ponieważ są to rzeczy bardzo dobre, więc tow. zechcą się tu na gwiazdkę zaopatrzyć. — Uchwalono dalej, aby od tow. Trąbalskiego żądać listownie pieniędzy, które dotąd za dzień 1-go maja Towarzystwu katowickiemu jeszcze nie zostały nadesłane.

J. Ok.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* Katowice. (Przeciwno drożyznie) zamiera też nieco uczynić magistrat katowicki. Na nadzwyczajnym posiedzeniu magistratu zajęto stanowisko do sprawy drożyzny. Projektuje się masowe sprowadzenie kartofli i kapusty, prócz tego handel rybami morskimi ma być popierany przez zniesienie opłat rynkowych.

— (Śmiertelny upadek z okna.) W czasie, kiedy matka załatwiała sprawunki, 1½-letnie dziecko górnika Szafranka na ulicy Fryderykowskiej spadło z okna, zabijając się na miejscu.

* Zabrze. (Panoczkowie się piorą.) Na kopalni „Królowej Ludwiki“ — jak donosi „Górnoślazak“ — pobili się do krwi „aufseherkowie“ S. i W. Jeden jak drugi chciał więcej znaczyć, z czego się wywiązała sprzeczka, a potem zaczęły latać lampy i kilofki. — Wielka to kultura.

— Śmierć od policzka.) W koksowni robotnik Gdynia wyciął policzek 16-letniemu robotnikowi Cebuli tak silnie, że tenże padł na miejscu trupem. Gdynia pono ucieki.

* Racibórz. (Zawalenie się sufitu.) W polskiej szkole wydziałowej w Dąbrowie na Sl. austr. zawałił się sufit. Budynek był wystawiony zaledwie przed rokiem przez czeskiego budowniczego Kobotka. Tylko jakby cudem oeszło się bez katastrofy. Kiedy w jednej klasie spadł kawałek sufitu, zarządzono naprędcę opróżnienia innych klas i tym sposobem ocalono dzieci.

Z Poznańskiego.

* Poznań. (Buntowniczy kolonista przed sądem.) Przed II izbą karną w Poznaniu odpowiadał kolonista Bernard Linnenkohl z Żabikowa za obrazę dyrektora „landbanku“ w Berlinie, dr. Frohweina. Jak wiadomo, wielu kolonistów osiedlonych w Żabikowie pod Poznaniem przez landbank czuło się porzywdzonymi ze strony landbanku wskutek zahipotekowania na przeplaconych gruntach rozmaitych przywilejów dla okolicznych cegielni oraz wskutek niedostatków budowlanych. Kilku kolonistów, wśród nich także oskarżony, wytoczyło landbankowi proces o odszkodowanie. Na wniosek landbanku komisja specjalna w Poznaniu podjęła kroki pojednawcze pomiędzy poszkodowanymi kolonistami a landbankiem. 13 maja r. 1910 kilku rzeczoznawców z udziałem dr. Frohweina miało stwierdzić na miejscu oskarżonego. Ponieważ atoli tenże w liście do komisji groził, że „z kijem w ręku“ wzbroni nich także oskarżony, że nie przypomina sobie odnośnych wyrażen, od kilku lat cierpi na głowę wskutek poniesionych ciężkich obrażeń, a w uniesieniu nie może zapanować nad sobą; w takim stanie nie może odpowiadać za swe czyny w myśl kodeksu karnego. Pokrzywdzony został o jakie 2000 marek, łatwo więc zrozumiałem było jego oturzenie spotęgowane nadto uwięzieniem jego żony w miejsce niezapłaconej kary pieniężnej, nałożonej za niezarządzenie niedostatków budowlanym. — Prokurator miał oskarżonego za zupełnie poczytalnego i wniósł o 6 miesięcy więzienia. Zastępca postronnego skarżyciela, dr. Frohweina, poparł ten wniosek uzasadnieniem, że oskarżony należy do „hersztów buntowniczych żywiołów“. Po przemowie obrońcy oskarżonego, który podniósł, że koloniści w Żabikowie wobec szumnych a niespełnionych obietnic w prospektach landbanku mogli się czuć zawiedzonymi i po dłuższej naradzie skazał sąd oskarżonego na miesiąc więzienia. Sąd dał wiarę oskarżonemu że mógł się uważać za pokrzywdzonego, ale uznał surowszą karę na miejscu, ponieważ oskarżony formą i ciężkością obrazy znacznie przekroczył granice obrony uprawnionych interesów.

* Poznań. (Proces o majorat wróblewski) wcale nie jest jeszcze ukończony, jak się dowiaduje „Dz. Berl.“ Wiadomość o zakończeniu go, która w lipcu obszła prasę, nie odpowiadała prawdzie, bo nie dalej

jak przed tygodniem miał się w Poznaniu odbyć termin w tej sprawie z powodu żądania ordynata wróblewskiego hr. Zbigniewa Węsiersko-Kwileckiego, żeby proces toczył się nie w Poznaniu tylko w Wrocławiu, miejscu zamieszkania małego Józefa Kwileckiego.

Prawdą jest tylko to, że wnuk hr. Mieczysława Kwileckiego z Oporowa a najstarszy syn hr. Hektora Kwileckiego z Kwilcza, hrabia Dobiesław Kwilecki, rzekł się praw swoich do majoratu wróblewskiego. Linja Kwileckich i agnatów, mieszkająca w Królestwie Polskim praw swoich rzekać się nie myśli i w razie, gdyby ostatecznie zadecydowały sądy, że domniemany Józio Kwilecki jest synem Mayerowej-Parczy, do spadku wróblewskiego pretendują.

Sąd nadziemiański w Poznaniu, jak wiadomo, to uznał, a cała sprawa toczy się obecnie na nowo dla tego, że rząd rzeszy sprawy nie rozstrzygnie merytorycznie, tylko zaczepił formalności, że proces powinien być wytoczonym nie hr. Zbigniewowi Węsiersko-Kwileckiemu, tylko Józiovi Węsiersko-Kwileckiemu alias Parczy, przez co rząd rzeszy właściwie dał do poznania poprzednim instancjom sądowym i adwokatowi obydwu stron, że od samego początku sprawę fałszywie postawili, boć przecież tak trybunały poznańskie jak adwokaci jednej i drugiej strony powinni byli wiedzieć z góry, przeciw komu proces się ma toczyć.

— (Wystawa wschodnio-niemiecka w Poznaniu) została obecnie zamknięta.

* **Bydgoszcz.** (Wśród objawów cholerycznych) zachorował i umarł w Fordonie robotnik kolejowy Bekker. Chorował tylko kilka godzin. Fizyk powiatowy przedsięwziął obdukcję zwłok, których niektóre części posłano do zakładu bakteriologicznego w Berlinie. Wynik dotychczas nie znany. Ze stron władzy podjęto odpowiednie kroki celem przeszkodzenia rozszerzeniu się zarazy.

* **Leszno.** (Kat. seminarjum dla nauczycieli w Paradyżu), które od roku 1836, należało do W. Ks. Poznańskiego, reskryptem ministra oświaty przydzielone będzie od 1-go kwietnia przyszłego roku do prowincjonalnego kolegium szkolnego w Berlinie. Uczniowie katolickich preparandek w Charlottenburgu i Riksdorfie skierowani zostaną począwszy od Wielkiejnocy 1912 roku do seminarjum w Paradyżu, które od tego czasu dostarczać będzie nauczycieli dla prowincji brandenburskiej.

Ze wszystkich stron.

* **Zamach księdza na biskupa.** W Stanisławowie w Galicji dokonał ks. Paweł Kamiński zamachu na biskupa grecko-katolickiego Chomyszyna. Mianowicie ks. Kamiński biegł ulicą wołając: „Ja toho psa ubju!” i wpaść do pałacu biskupiego, gdzie począł szukać biskupa. Znalazłszy go w jednym z pokojów, rzucił się na biskupa z nożem. Biskup zdołał uciec i zaalarmował służbę, która przybiegłszy, ochroniła biskupa. Ks. Kamiński, widząc, że zamach się nie powiódł, ugodził się nożem w piersi, raniąc się ciężko w okolicę serca.

Jako powód zamachu podają, że biskup pozbawił ks. Kamińskiego probostwa a przeniósł go gdzieś indziej jako wikarego.

* **Echa zbrodni jasnogórskich.** „Kurier Warszawski” donosi: W związku ze znalezionymi listami, kompromitującymi Izydora Starczewskiego w więzieniu piotrkowskim, bawił na Jasnej Górze sędzia śledczy z Piotrkowa do spraw szczególnej wagi.

W listach Starczewski daje wskazówki osobom wtajemniczonym w sprawę świętokradztwa, jak powinny się tłumaczyć.

W sprawie świętokradztwa, władze oprócz Załoga poszukują niejakiego Miłosza, osławionego opryszka, który w swoim czasie pozostawił ślady pod Dęblinem. Przypuszczają, że Miłosz był właśnie głównym sprawcą świętokradztwa.

Kalendarzyk zebrań.

Dąb. Tow. Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 15 paźdz. o godz. 10 przed poł. u tow. Czapl, Alte Dorfstrasse nr. 3. Wykład tow. Drózdki. Wybór kasjera i sekretarza.

Laurahuta. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 15-go b. m. o godz. 10 przed południem w Laurahucie w domu związkowym, ulica Moltkego u p. Machy. Ref. tow. J. Biniszkievicz.

Nowa Wieś. Koło śpiewackie „Naprzód” odbędzie lekcję w wtorek 17-go października o godzinie 7 wiecz. w lokalu p. Molla na ul. Prywatnej.

Zaborze Lekcja towarzystwa Kółka śpiewackiego „Lutnia” w niedzielę 15-go października o godzinie 3¹/₂ po południu w lokalu pana Grünbergera.

Lipiny. Towarzystwo P. P. S. w niedzielę 15-go b. m. o godzinie 3 w lokalu związkowym ulica szkolna 20. Porządek dzienny: 1) Referat tow. Pawła Gasczyka z Zawodzia o zniesieniu własności prywatnej. 2) Wybór delegata i stawie

nie wniosków na konferencję. 3) Sprawy towarzystwa i płacenie składek.

Orzegów. Zebranie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę, 15 paźdz. o godzinie 3 w lokalu w Lipinach, ulica szkolna 20.

Porządek dzienny: 1) Referat tow. Pawła Gasczyka z Zawodzia o zniesieniu własności prywatnej. 2) wybór delegata i stawienie wniosków na konferencję. 3) Sprawy towarzystwa i płacenie składek.

Niem. Piekary. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 w lokalu związkowym na Piekarach w domu row. Markietonia przy Josefs-thalerstr. nr. 14.

Porządek dzienny: 1) Referat tow. Ludwika z Katowic. 2) Wybór delegata i stawienie wniosków na konferencję. 3) Sprawy towarzystwa i płacenie składek.

Poznań. Towarzystwo P. P. S. w niedz. 15-go października o godz. 3 po południu w Szwajcarskiej Dolinie u p. Fr. Kasprzaka, Następcy tronu 104. Na doradku dziennym wykład oraz ważne sprawy towarzyskie. Ref. tow. Wierbiński z Gniezna. O li-czne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Schiffbek. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 15-go b. m. po południu o godzinie 4-ej w lokalu pana Fritz Koch w Schiffbek, ulica Hamburgerstrasse 47.

Tow. P. P. S. 15-go b. m. o godzinie 4-ej w lokalu tow. Bohnsak, Niedernstr. 50.

Hamburg. Tow. P. P. S. w niedzielę 15 b. m. o godz. 3¹/₂ po południu w lokalu p. Bomma. Członkowie powinni się wszyscy stawić punktualnie.

Redakcja nie jest odpowiedzialną wobec czytelników za ogłoszenia.

Ponad 1000 par butów są na składzie
w rozmaitym gatunku, najlepszy materiał i beznaganna robota.

Wszelkiego rodzaju obuwie, zadziwiająca taniość.

S. Miodownik,
Dom obuwia
Katowice, Grundmańska 30.
Istnieje od roku 1882.
Mysłowice, Pszczyńska 2.

SERDECZNEM ŻYCZENIEM

każdego jest delikatna, czysta twarz, rumiany, młodzieńcoswieży wygląd, biała jedwabno-miękka skóra i oślepiająco-piękna cera. Wszystko to daje Mydło z mleka liliowego „Konik” wyrobu Bergmann & S^{KA}, Radebeul-Dreszn. marką „Konik”. Dostać można wszędzie po 50 fen. za sztukę. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i perfumerjach. 118

Taniej niż wszędzie znakomite płótno korczyńskie

bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon.

Tkania Józefa Jórassa „pod opieką Najśw. Rodz.” w Korczynie obok Krosna (Galizien). Cenniki i próbki na żądanie darmo.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Źródła zakupna.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Wirek
Henryk Kassel
Morgenrothstr., narożnik Hüttenstr.
Najtańsze źródło zakupna ubrań dla mężczyzny i chłopców

Bytom G. Sl.
Wincent Pissarek destylacja Krakowska 19
Ernest Eppstein destylacja restauracja.
Vereinsbrauerei A.-G.
Pierwszorzędne piwa w beczkach i butelkach.

Splata częścowa. Kto kupuje meble u **M. Kamma** oszczędza pieniądze. Bytom G. S., Katowice, Kr. Huta

V. Schiedek, Szosa tarnog. 37.
Bukiety, wieńce, rośliny doniczkowe.

J. Simenauer & Co. ulica Kołojowa 14.
Maszyny do szycia, kołowe, warsztaty repara-cyjne. Splata częścowa dozwolona.

Artur Proskauer ulica Krakowska 42.
Wszystkie art. męskie. trwała bielizna. „Zelida”

Art. męskie i tow. tokeciowe.

Eugen Cohn, Właśc. M. Wartski, ul. Dworcowa.
Paweł Heimann, obok star. kościoła.

Garderoba męska i dla chłopców
Münzer & Adler, rynek 8.
Walter & Co., rynek 12.

Sklep towarów korzennych i wszelkich art. spożywczych
G. Böhm, Kirch- i Krakauerstr.
K. Heinz, Dyngosstr. 42 p. Hohenzollernstr.
A. Pinczower, najst. i najw. skl. skóry.

Sprawdzanie brych, trwałych szkaniowych prawdziwie do-urządzeń mie-jakoteż pojedyn-czych sprzętów po tanich, jakości odpow. cenach.

będzie każdemu przez przed- i odpłaty nad- bardzo przystępne zwyczajnie ułatwione.

Dyskretna odstawa do domu bezpłatnie.

M. Luckhardt Nast.
G. m. b. H.
Katowice, plac Fryderyka 6.

Stary towarzysz chciałby swą 15 letnią wnuczkę sierotę oddać na służbę możliwie do towarzysza. Zgłoszenia przyjmuje administracja „G. R.”

Kapelusze
dla
pań, dziewcząt i dzieci
kupujecie
najtaniej i najpiękniejsze u
Johanny Fröhlich
Wirek (Antonienhütte) G.-Sl.

Najlepiej i najtaniej
pokrywacie wasze zapotrzebowanie
w meblach, lustrach,
towarach wyściełanych,
wózkach dla dzieci,
zegarkach, chodnikach
- - i dywanach - -
w składzie mebli

Filipa Glasera
Wirek (Antonienhütte) Hüttenstrasse 21.
Filja w Zabrze, Stollenstr. 4.
Największy wybór, solidne, rzetelne towary.
Dostarczam franko.

Do dzisiejszego numeru dwa dodatki.

Sklep dostawczy
butów hutniczych i górniczych

Dom obuwia Hecht

520

w Świętochłowicach.

■ ■ ■

Własny warsztat w domu.
Ściśle stałe, ale tanie ceny.

Otwarcie sezonu zimowego.

Wszelkie towary jesienne i zimowe
już nadeszły.

Znajdziecie u mnie olbrzymi wybór
tylko dobrego obuwia
przy najtańszych cenach.

■ ■ ■ ■

Specjalnie polecam
moje buciki damskie i męskie
po głównych cenach 6⁵⁰ 7⁵⁰ 10⁵⁰

Proszę zważać na moje okna wystawowe!

Dom sprzedaży Jos. Baendel Świętochłowice

obok katolickiego kościoła.

Nowo wprowadzone
kapelusze damskie
jakoteż
damską konfekcją
po niezwykle tanich cenach.

Prócz tego polecam:

Poszwy	.	48, 38 i 30	fen. za metr
Poszwy 130 cm. szerokie		78 i 70	„ „ „
Zibeliny	.	95, 85 i 65	„ „ „
Welury	.	65, 55, 45 i 40	„ „ „

również

kapelusze męskie i artykuły dla panów.
Największy wybór. Największy wybór.

Niebieskie marki rabatowe.

519

Laurahuta

526

Dom sprzedaży Fritz Grönpeter

Jesienne i zimowe nowości

Konfekcja damska

Spodnice kostjumowe

Materje na suknie i sukna

Chustki, szeryy

Trykoty i biała bielizna

Towary płócienne

Przybory do krawieczyzny.

■ ■ ■ ■

5 proc. rabatu wypłacam zaraz
przy każdym zakupie.

50/0

50/0

Hermann Rosenthal

Bytom G.-Śl., Rynek 24.

Nowości na jesień i zimę

Palta i ulstra dla panów, materje czarne, w paski i kraciate
11, 20, 23, 27, 33, 38, 42 do 60 mk.
Jupy dla panów ciepło futr. najnowsze fas. 7, 8, 10, 13, 16, 18 do 25 mk.
Peleryny dla panów z włosatych materji nie przepuszczających wody
10, 11, 13, 15, 18, 20 do 27 mk.
Ubrania dla panów jedno- i dwurzędowe, najlepsze wykonanie
16, 19, 22, 25, 28, 33, 38 do 55 mk.
Konfekcja dla chłopów i młokosów odpowiednio taniej.
Ubrania dla dzieci wszelkie fasony 4 do 15 mk.
Największe zapasy ubrań sztrykowanych po cenach fabrycznych. Spodnie tylko wypróbowane najlepsze jakości. Piękny krój
po wszelkich cenach
Ściśle stałe ceny • Przy zakupie gotówką 10% rabatu.

Hermann Rosenthal

Rynek 24 Bytom G.-Śl. Rynek 24

**Największy skład specjalny
garderoby dla panów i chłopców,
gotowej i podług miary.**

525

Polscy niewolnicy w Niemczech.

Niesłychany wyzysk i nieludzkie stosunki, jakim ulegać muszą polscy robotnicy-wychodźcy w Niemczech, doskonale ilustruje proces, jaki się toczył przed kilku dniami w Halle.

Kilkunastu młodocianych robotników polskich w wieku 15—18 lat pracowało w posiadłościach niejakiego pana Wendenburga w Lüttchendorfie. Stosunki panowały tam takie, że nawet ci przybyli galicjanie musieli ciągle się skarżyć na niemożliwy wikt i niemożliwe pomieszczenie. W odpowiedzi ekonomowie walili bątem. Miarka cierpliwości zaczęła się przebiegać. W niedzielę naprzykład 7-go maja b. r. przyszedł o świecie ekonom do izby parobków i biczem zaczął ich wypędzać z łóżek do pracy — wynoszenia gnoju. W niedzielę! O niedzielnej pracy oczywiście kontrakt nie mówi.

W końcu nawet ci biali murzyni polscy nie wytrzymali i pewnego dnia odpowiedzieli ze swej strony razami. Ekonom po tej odpowiedzi zmarł. 18-letni Klinkow i 17-letni Piecuch stanęli przed sądem. Klinkowski udało się przedstawić sądowi cały ponury obraz znęcania się nad nim ekonomów. Udowodnił, że pewnego razu raz ekonom tak straszliwie go zmasakrował, że przez trzy tygodnie na nogach stać nie mógł. Prezydent sądu sam przyznał, że nieraz bicz stosowany był „zbyt ostro“ (!). Prokurator zaś ze swej strony wskazał, że niemieccy obszarnicy wobec braku sił roboczych muszą sprowadzać robotników polskich, a „z tymi muszą sobie trochę pomagać biczem“ (!). Przysięgli przyznali oskarżonym okoliczności łagodne; sąd skazał Klinkowa na 1½ roku więzienia, a Piecucha na 4 miesiące.

W takim piekle muszą przebywać nieszczęśliwi wychodźcy polscy. Jak widzimy, nawet sędziowie i prokuratorzy stoją tam nieraz na czysto plantatorskim punkcie widzenia.

Powyższe sprawozdanie z procesu wyjęliśmy z gazet niemieckich.

Listy z Westfalji.

Narzucenie etatu „socjalistycznej gminie“.

Niedaleko od Solingen, leży miasteczko H ö h s c h e i d, liczące 16 tys. mieszkańców. Od niedawna, w radzie miejskiej posiadają socjaliści większość. Miasto posiada pięciu policjantów i jednego urzędnika pomocniczego. Rada miejska była zdania, że liczba ta jest zupełnie dostateczną. Całkiem innego zdania jest prezes rejencji, gdyż zażądał, aby gmina przyjęła jeszcze komisarza i dwóch urzędników policyjnych. Gmina się temu oparła a prezes rejencji zarządził, że gmina jest zobowiązana przyjąć jeszcze komisarza i dwóch policjantów. Po odrzuceniu przez radnych propozycji prezesa rejencji, zarządził tenże, że gmina musi przyjąć do etatu swego sumę potrzebną na utrzymanie dalszych trzech urzędników policyjnych. Gmina do rozporządzenia się nie zastosowała, lecz wystąpiła ze skargą przeciw prezesowi rejencji. Skargę uzasadniono tem, że rolnicze miasto posiadające 16 tys. mieszkańców, pobiera 260 proc. podatku budynkowego i 270 proc. podatku dochodowego a przytem wydatki na szkolnictwo i urząd dla ubogich są wysokie, więc nie może wydawać większych sum na policję. Oprócz tego potrzeba nowych budynków szkolnych.

Wyższy sąd administracyjny, który przed terminem jeszcze wydał w tej sprawie nieprzychylną opinię dla rady miejskiej, w głównej rozprawie skargę rady odrzucił. Radę miejską zastępował redaktor Deifel, który zaznaczył, że prezes rejencji postępował sobie samowolnie. Swoje twierdzenie chce udowodnić, lecz na to potrzebuje dowodów piśmiennych zawartych w aktach, które dotąd nie nadeszły jeszcze. Oprócz skargi wniesiono także zażalenie do ministra; stawiał wniosek, ażeby sąd na razie sprawę odroczył. Wszystko nic nie pomogło. Sąd skargę rady odrzucił, zaznaczając, że prezydent nie postępował samowolnie.

Sprawa powyższa ma bardzo poważne znaczenie. Dowodzi ona niezbicie, że samorząd gminny w Prusach oparty jest na bardzo kruchych podstawach. Landrat i prezes rejencji, pomimo samorządu, mogą przeprowadzić wszystko, co zechcą a gmina musi słuchać. Zaden sąd nie obroni jej przed zarządzeniem urzędników rządowych. — Biurokracja w Prusach jest wszechpotężna.

Znowu ofiary pracy.

Na kopalni „Fürst Hardenberg“, szyb drugi w Lindenhorst pod Dortmundem, zerwała się lina przy koszu, którym zjeżdżali górnicy i kosz z dziewięciu górnikami runął w przepaść na 450 metrów głębokości. Kosz wpadł w błoto, mające blisko 18 metrów głębokości. Wszyscy dziewięciu utracili życie. Nazwisko zabitych: Kąkolewski, Steinsohn, Schrader, Fischer, Franz, Toller, Jażyna, Grossmann, Jungmann. Za wyjątkiem ostatniego, wszyscy nieszczęśliwi byli ojcami rodzin. Donoszą, że lina zerwała się, zanim spuszczone kosz i dla tego tylko dziewięciu górników wpadło w przepaść. Na kosz bowiem wchodzi więcej górników, zwykle przeszło 30 osób.

Nieszczęść wskutek zerwania się liny mieliśmy w ostatnim czasie w Zagłębiu rzeki Ruhry bardzo wiele. Powinno to przecie dać władzom górniczym do myślenia, że potrzebna jest tutaj gruntowna stała kontrola. Zarządy kopalń i władze górnicze jednomyślnie wypowiadają się w tym sensie, że mężowie bezpieczeństwa nie

mają prawa kontrolowania kosza i liny; prawo kontroli przysługuje im jedynie pod ziemią na pokładach.

Na tej samej kopalni, również z powodu zerwania się liny wydarzyło się w 1882 r. nieszczęście, które pozabawiło życia 25 górników. Pracę ratunkową rozpoczęto natychmiast. Najpierw musiano wypompować bioto w którym znikł kosz z górnikami. W niedzielę o 6 godzinie wieczorem wydobyto 6 trupów, strasznie zeszpeconych. Trumny sprowadzono na kopalnię, złożono w nie ciała, nie pokazując ich wcale rodzinom.

Nieszczęścia się mnożą; dla zysku garści magnatów kopalnianych, muszą górnicy narażać swe życie. Urzędnicy w czasie pracy napędzają górników w sposób nieludzki, gonią i męczą, aby jaknajwięcej z robotników wydusić. O podwyższeniu płacy górnikom, niechcą nawet słuchać butni wyzyskiwacze. Położenie górników staje się po prostu nieznośne, tem więcej, że niezbędne środki żywności drożają coraz bardziej. Bieda w domu, ponijająca praca wskutek gonitwy, wiecznie grożące niebezpieczeństwo przy pracy, często śmierć lub kalectwo — oto los proletariusza w kopalniach.

Czas największy, aby górnicy zorganizowali się zawodowo i politycznie w partji socjalistycznej celem zrzućenia z siebie tego jarzma.

Korespondencje.

Saksonja. (List z wychodźstwa). Kochani czytelnicy! Czytaliście w gazecie naszej o męczenniku ze Zjednoczenia, jak niemieccy socjaliści rzekomo traktują polskich robotników, to jest zazdrością chleba, nie mają litości nad zgłodniałymi dziećmi i choremi żenami byłego górnika w Zjednoczeniu pod Langendreer. Nie jestem jeszcze w związku, a tylko czytelnikiem „Gazety Robotniczej“ a jednak mię oburza korespondencja owego górnika, który obrzuca socjalistów a bezprawnie. I ja jestem polakiem i to z Galicji, pracuję tu w Niemczech, a jeszcze nie zdarzyło mi się, żeby socjalista niemiecki zazdrościł mi chleba. Owszem, życzył mi. Gdy przyjechałem tu do jednego miasteczka do pracy, pracodawca dał kwatery na gołej ziemi zamiast łóżka i materacu, jak wprzód obiecywał, kiedy mię tu sprowadził wraz z innymi. Socjalista pewien widzi nas polaków, nie umiejących się rozmówić po niemiecku, szuka dla nas kwatery i tam, gdzie nas zaprowadził, byliśmy blisko 3 miesiące, a było nam dobrze. Chcieliśmy mu za fatygę zapłacić, lecz nie przyjął zapłaty, mówiąc, że jesteśmy koledzy i mamy jeden drugiemu życzyć.

Rozpoczęliśmy pracę przy budowie kolei. Pracowali tam sami polacy, około 40 chłopów i tak się wysilali w tej robocie, że już nie szło wytrzymać. Z nas śmiali się, jak nie mogliśmy poradzić, jak nie naładowaliśmy w tym czasie wozu, co oni. Było tak przez cały tydzień. Gdy po zaliczce przysłaliśmy do pracy, już się tak nie wysilali, choć dozorca wołał „los, los“. A dlaczego? Jakiśmy się zapoznali z owymi polakami, to się nam przyznali, mówiąc: nam tu płacą po 42 fenigi na godzinę, a gdzieindziej po 38 fen.; więc my zawsze tak robimy, jak przyjdą nowi robotnicy, to nie mogą wytrzymać; jedni przerobią 2 albo 5 godzin, inni więcej i uciekną a nam roboty przybywa, będziemy jej mieli na dłuższy czas. Czy nie jest to zazdrość, gdy robotnik swej siły dokłada, aby bliźni nie zarobili. Odtąd pracowaliśmy rozsądniej; to nam wypłacono 3 fen. mniej na godzinę, to jest 39, a tym judaszom po 42 fen. Lecz i myśmy się umieli upomnieć i przyłożono nam te 3 fen.

Kochani czytelnicy! Jak to życzą chleba ci, co jeszcze nie są uświadomieni. A są tam w jakimś ferajnie klerykalnym. Wiem tylko tyle, że w miasteczku Döbeln chcą zbudować kościół, ale niema na to pieniędzy. Księża wynajęli jakiś dom w Döbeln, który służy w niedzielę na nauki a w inne dni znów dzieci szkolne gimnastyki się uczą. Przyjedzie tam księżulek każdą niedzielę, podobno aż z Krakowa i do tego ferajnu zaprasza. Kto się wpisze, za tego odprawiają nabożeństwo; oprócz tego dostaje gazetę, ale jak zapłaci, i książeczkę, w której jest spis kościółów itd. Ale jak się zdaje, to tak prędko to budowanie nie pójdzie, bo ludzie nie bardzo tam na te nauki chodzą. Książd się gniewa i mówi: tyle was tu jest po dworach a na nauce was tu nie widzę.

Ładne ziółka wychodzą z tego ferajnu. W święto Matki Boskiej siewnej wszyscy przystępowali do komunji a na wieczór wszyscy na muzykę. Gdy po skończonej muzyce dwie dziewczyny szły z pięciu chłopakami, dali się ci ferajnowi w polach do nierządu. Starsza wcale się nie wzbraniała, a gdy przyszła kolej na młodszą, ta ucze piła się drzewa i nie dała się oderwać. I spraszała się, że dziś Pana Jezuska spożywała. Druga na to: „nie bój się, ja też byłam, a nie boję się“. Gdy na drugi dzień owi pobożni sobie drwili i opowiadali o swem powodzeniu, zganiłem im to, zaznaczając, że to nie jest po ludzku, żeby ten kawałek ich kosztował parę miesięcy więzienia. Na to mi powiedzieli: „a na co są dziewczyny? Książd nam nic nie powie za to, książd wcale nam o tem nie gadał“. Dobrze, ale gdy dziewczyna zostanie matką, kóż ją będzie utrzymywał? I więcej jeszcze im przedłożyłem. Na ostatku usłyszałem: „Idź pioruński demokracie, bo z tobą się nikt nie dogada“. Inny znowu: „Daj w łeb demokracie, niech idzie do demokratów, bo demokracie gazety czyta. On w Boga nie wierzy“ itd. Jeszczeby człowieka ubili, bo książd im mówi, że jak się zejda z socjalistą albo z takim, co gazety czyta socjalistyczne, to z nim nie mają mówić, tylko powiedzieć mu: precz odemnie, bo ty w Boga nie wierzysz. I tak to jest między tymi ciemnymi klerykałami, gdy im chesz błąd wytknąć, to oni się porywają do bójki. Tak samo musiało być z owym górnikiem z pod Langendreer. Socjaliści mu na dobre życzyli, a on ich szeredzi, że mu zazdroszą zarobku. Gdy się spotykamy ze socjalistami, to nam ręki podają, mówiąc, że jesteśmy ich kolegami, że to jedno, czy polak,

czy francuz, czy anglik lub żyd, każdy musi żyć na świecie. I ty, rodaku, śmiesz tak socjalistów błotem obrzucać, kiedy socjalizm jest opiekunem ludu pracującego, a klerykalizm jego wrogiem. A co do kapitalizmu, to gdybyś ty, górniku, czytał „Gazetę Robotniczą“, to byś rozsądniejszym był, bo tylko przez gazety socjalistyczne będziesz dobrze uświadomiony i będziesz umiał walczyć o swój byt, będzie ci lepiej, twej żonie i dzieciom, a nie będziesz się użalał, jak teraz, gdy jesteś w Zjednoczeniu. Ono cię jeno ogłupia. Gazeta „Wiarusowa“, Koifanciarze i „Gazeta Ludowa“ tak zaczepiają socjalistów, aby tylko tumanic lud i byle jeno spokoju nie było a oni abonentów jak najwięcej napałali. A tymczasem jeszcze mniej będą mieli, bo każdy robotnik się przekona o fałszu i szmaty te w kąś rzuci, tak jak i ja zrobiłem z krakowską „Prawdą“. Prenumerowałem ją nie całe dwa miesiące, i szybko mi się zmierzła, skoro mi się dostała w ręce „Gazeta Robotnicza“. Tak się spodziewam, że chyba śmierć mię rozłączy od tego pisma, t. j. od „Gaz. Rob.“. I tak mój list kończę. Gdy będę miał więcej czasu, to tutaj jeszcze co napiszę. Pamiętajcie bracia robotnicy na wybory, aby tak wypadły, jak u nas w Krakowie. Pozdrawiam wszystkich towarzyszy i czytelników.

Czytelnik „Gazety Robotniczej“.

Dział gospodarczy.

Królewska i Laurahuta. Zyski tego przedsiębiorstwa dały od roku 1894/95 do 1910/11:

	zysk brutto	odpisy w markach	dywidenda	procent
1910/11	6 747 807	4 736 276	1 440 000	4
1909/10	5 345 673	3 647 637	1 440 000	4
1908/09	6 307 015	4 500 126	1 440 000	14
1907/08	8 691 546	4 700 000	3 150 000	10
1906/07	8 878 547	4 700 839	3 240 000	12
1905/06	8 245 256	4 201 158	3 240 000	12
1904/05	6 590 707	3 500 962	2 700 000	10
1903/04	7 070 514	3 500 919	2 970 000	11
1902/03	7 143 454	3 500 000	2 970 000	11
1901/02	6 243 444	3 000 315	2 700 000	10
1900/01	8 730 841	4 000 652	3 780 000	14
1899/00	9 706 209	4 500 371	4 320 000	16
1898/99	8 122 009	3 500 503	4 050 000	15 ½
1897/98	7 333 205	3 000 108	3 645 000	13
1896/97	6 011 732	3 999 804	2 700 000	0
1895/96	4 869 043	2 419 836	2 160 000	8
1894/95	2 962 707	1 750 000	1 080 000	4

W ciągu 15 lat zgarnęli kapitaliści blisko 50 milionów dywidendy. A wszystko to z pracy biednego robotnika polskiego na G. Śląsku! Wielu z tych kapitalistów, którzy połknęli te miliony w postaci dywidendy, być może jeszcze wcale nie widziało G. Śląska, bo oni majątki te przepuszczają po Berlinach i innych miastach. Oni nie znają naszej ciężkiej pracy i naszego niedostatku. Lecz na naszej krzywdzie oni właśnie zbijają te miliony!

Wytwórczość węgla całego świata w roku 1910 wynosiła podług „The Mineral Industry during 1910“. Edited by Albert Hill Fay. Vol. XIX, New York 1911, str. 114.

Nazwa kraju	ton.
A z j a :	
Chiny	14 591 000
Indja	12 092 416
Japonja	14 794 208
A u s t r a l j a :	
Nowa Walja	8 304 284
Neuseeland	2 232 520
Reszta Australji	1 710 930
E u r o p a :	
Belgia	23 127 230
Niemcy	221 986 376
Francja	38 570 473
Wielka Brytania i Irlandja	264 505 207
Włochy	400 000
Austria-Węgry	39 214 399
Rosja	24 572 403
Szwecja	210 700
Hiszpanja	3 550 000
P ó ł n o c n a A m e r y k a :	
Kanada	13 011 266
Mexiko	2 450 231
Zjedn. Stany	441 617 075
P ó ł n o d n i o w a A f r y k a :	
Transvaal, Natal i Kap- kolonje	5 500 219
Wszystkie inne państwa:	7 000 000
Razem :	1 139 440 937

Największą jest wytwórczość Stanów Zjednoczonych Ameryki, potem przychodzi Anglja a na trzecim dopiero miejscu Niemcy.

Przegląd społeczny.

Gwardja Hintzego w Bremen. Mało poeciechy mają ze swych gagalków właściciele browarów ze sprowadzonych łamistreków. Bractwo to wywołało między sobą bójkę w browarze cesarskim, w której rolę odgrywały rewolwery, noże i pałki gumowe, zapewne przez sam browar dostarczone dla „ochrony“ przed strejkującymi. Jeden z łamistreków został postrzelony w plecy, inni pokaleczeni nożami na głowie, plecach i t. d. Policja musiała zająć się tym „prawomysłnym“ żywiołem. Kilku aretowano, rannych umieszczono w lazarecie.

Heinrich Fröhlich, Świętochłowice

naprzeciwko kościoła katolickiego.

naprzeciwko kościoła katolickiego.

Uderzająco tanie
źródło zakupna.

Ogromny wybór

kapeluszy

523 dla pań i dziewcząt

od najprostszych do najwykwintniejszych
i tylko najnowszej mody.

Modernizow. kapeluszy.

Czapeczki i czepki dla dziewcząt
przyjmuję do upiększenia.

∴ Ceny ściśle stałe! ∴



Heinrich Fröhlich, Świętochłowice, naprzeciwko kościoła katol.

Ceny en gros dla ludzi prywatn.

Schweizer
Uhren-Industrie



„Helvetia“

Konstanz, Bad. nr. 34.

Wysyłamy jako specjalność za po-
braniem albo za opłatą z góry
nr. 3020 prawdziwie srebrny
zegarek damski, Rem.,
z dwiema złotymi brzegami -- werk
prawdziwy szwajcarski. Świadcstwo
gwarancji na 2 lata. Mk. 6,25.
Wymiana doz. , dlatego bez ryzyka.
Cennik bezpłatnie. 517

Polecam moją

oberżę

Dobre trunki i smacz. przekąski.

Rodakom i wychodźcom
służę dobrą radą.

Michał Machnik, Bremen,
384 Frielingerstr. 35.

Drukarnia

Gazety Robotniczej

wykonuje

wszelkie druki na zabawy

∴ i obchody towarzyskie ∴

Prosimy tych kupców popierać, którzy u nas ogłaszają.

Eleganckie wykonanie
podług miary!

Dom przyodzieżowy

Schmelz & Co., Zabrze G.-Śl.

ulica Następcy tronu 137

obok firmy Conrad Tack & Co.

Ubrania

dla panów, młodzieńców
= i chłopców. =

Palta i ulstry

najlep. desenie i najlepsze

jakości

dostaniecie po cenach:

15⁰⁰

17⁰⁰

20⁰⁰

23⁰⁰

25⁰⁰

28⁰⁰

32⁰⁰

35⁰⁰

39⁰⁰

42⁰⁰

46⁰⁰

Zupełne zastępstwo przyodzieżu
na miarę.

Firma Schmelz & Co. ręczy za ścisłą
rzetelność.

512

Rzetelna usługa!

Jeden jedyny polsko-katolicki

specjalny skład
garderoby męskiej.

Wielki wybór

w artykułach męskich.

Oddział garderoby na miarę z mat.
krajowych i zagranicznych pod gwarancją
dobrego kroju i akuratnego wykonania
po cenach nader niskich.

Rzetelna usługa! Ceny we wszyst. oddz. bajecznie niskie!

Josef Franoschek

Telef. 1435
Król. Huta.

Świętochłowice

Telef. 1435
Król. Huta.

ulica Dworcowa nr. 4 — naprzeciw kościoła katol.

Konfektionshaus Wirek

(Antonienhütte)

w domu Alberta Schlesingera, Morgenrothstrasse 10.

W nadchodzącym sezonie jesiennym i zimowym polecam
największy wybór garderoby dla panów i chłopców
jakoteż

artykuły dla panów
po bardzo tanich cenach.

522

Proszę dokładnie zwać na moją firmę.

Proszę dokładnie zwać na moją firmę.

Chłopiec albo dziewczyna
do biura niech się
zgłosi Holteistrasse 7 II. l. 524

Restauracja

Stanisł. Karwika

wBremie, Nordstr.173

poleca się łaskawym względem
Polaków.

Wilhelmsburg

Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej.

ZEBRANIE

odbędzie się w niedzielę, 15 października po poł. o godz. 3
w lokalu pana Fr. Schnaka, Vogelhüttendeich. 518

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wykład na temat: Historia podatków rzeszy nie-
mieckiej 2. Dyskusja. 3. Sprawozdanie skarbnika z osta-
tniego kwartału. 4. Wolne głosy.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Towarzysze i Towarzyszek! Powołujcie się
zawsze przy zakupach na ogłoszenia w „Ga-
zecie Robotniczej“